

**Wystąpienie Pana Ministra Radosława Sikorskiego
na konferencji towarzyszącej Szczytowi Partnerstwa Wschodniego**

Szanowni Państwo, Ministrowie, Szanowny Panie Komisarzu

Ponad dwieście lat temu w tym Pałacu mieszkał feldmarszałek Aleksander Suworow. Wysłany przez carycę Rosji, by stłumić powstanie kościuszkowskie, swoją przemocą budził strach wśród warszawiaków.

I dziś warszawiacy też boją się Alexandra Suworova. Lecz nie rosyjskiego dowódcy, ale świetnego napastnika Cracovii, Mołdawianina. Po jego dobrym podaniu Legia przegrała ubiegłoroczny mecz. W tym roku Legia wyrównała rachunki.

W świecie piłki nożnej zatarły się granice między Unią Europejską a Europą Wschodnią. Możemy je zetrzeć z innych sfer życia.

Cieszę się, że Ośrodek Studiów Wschodnich wraz z Polskim Instytutem Spraw Międzynarodowych i Forum Społeczeństwa Obywatelskiego zorganizowali tę konferencję w dniu II Szczytu Partnerstwa Wschodniego.

Nasz wspólny projekt, Partnerstwo Wschodnie, niesie obietnicę budowy wspólnoty bezpieczeństwa, demokracji i dobrobytu od Atlantyku po Morze Kaspijskie. Jest mapą drogową zbliżającą Armenię, Azerbejdżan, Białoruś - jeśli sobie tego życzy, Gruzję, Mołdawię i Ukrainę z Unią Europejską.

Postawiliśmy sobie ambitne cele: polityczne stowarzyszenie, integrację gospodarczą, rozbudowę kontaktów między społeczeństwami, wolny przepływ ludzi i wspieranie transformacji.

Wszystkie te cele są krok po kroku realizowane.

Wyobraźcie sobie, Państwo, gdzie bylibyśmy dziś, gdyby Partnerstwa Wschodniego nie było...

Cała uwaga świata, zaabsorbowanej kryzysem euro Unii, skierowana byłaby w stronę południa. Afryka Północna i Bliski Wschód oczywiście potrzebują naszej pomocy bardziej niż kiedykolwiek. Jednak, zaprzeczeniem Europejskiej Polityki Sąsiedztwa byłaby troska o

południowych sąsiadów Europy, a jednocześnie ignorowanie potrzeb reformujących się, nierzadko w trudzie, naszych **europejskich sąsiadów na Wschodzie**.

Wspólna Deklaracja, którą podczas II Szczytu Partnerstwa Wschodniego przyjmą przywódcy państw członkowskich UE oraz partnerskich, odpowie na potrzeby Europy Wschodniej i samej Unii. Stanie się ona politycznym drogowskazem na kolejne lata.

Jako prezydencja negocjowaliśmy konsensus, a ten, jak wiemy, nigdy nie jest szczytem marzeń ani autora, ani innych uczestników. Bo jest kompromisem.

Najważniejsze, że deklaracja zawierać będzie silne przesłanie integracji krajów partnerskich z Unią Europejską; uznanie europejskich aspiracji i europejskiego wyboru krajów partnerskich, a także odwołanie do wspólnoty wartości, zawartych w Traktacie o Unii Europejskiej.

W sprawie liberalizacji wizowej osiągnęliśmy maksimum tego, co było do osiągnięcia. Dziś występują większe obawy niż kiedykolwiek związane z nielegalną migracją. A więc trudno było osiągnąć postęp, ale go osiągnęliśmy.

Odeście od określania reżimu bezwizowego jako „celu długoterminowego” należy uznać za niezaprzeczalny sukces Szczytu. Jak mawiał John Keynes, *„W perspektywie długoterminowej, nikogo z nas nie będzie na tym świecie.”*

Jeśli państwo partnerskie spełni niezbędne, jasno określone warunki techniczne wymóg wizowy zostanie zniesiony. A więc nie będzie to już kwestia polityki, ale osiągnięć. Zamiast mglistych obietnic i niejasnych kryteriów - konkrety.

I to jest postęp.

Staramy się szerzej otworzyć unijne programy badawcze i edukacyjne, w tym Erasmus, dla młodych, przedstawiciele nowych elit. Sam wiem, jak wiele z moich poglądów wyniosłem, wtedy, gdy sam jako uchodźca polityczny, studiowałem na Oksfordzie.

Chcemy dzielić się doświadczeniami z procesu integracji, aby nasi partnerzy mogli na tym zyskać, tak jak my kiedyś z niej skorzystaliśmy.

Kiedy po jedenastu miesiącach negocjacji, w grudniu 1991 roku Polska podpisywała umowę stowarzyszeniową z Unią wcale nie mieliśmy promesy członkostwa. Mieliśmy tylko naszą jednostronną deklarację. Paręnaście lat później staliśmy się pełnoprawnym członkiem.

Udało nam się w międzyczasie doprowadzić do uznania wartości demokratycznych za podstawowy warunek kandydowania do członkostwa. Kryteria kopenhaskie legły u podstaw artykułu 49 Traktatu, który stanowi, że:

„Każde państwo europejskie, które szanuje zasady określone w artykule 6 ustęp 1 – to jest wolność, demokrację, poszanowanie praw człowieka i podstawowych wolności oraz państwa prawa - może się ubiegać o członkostwo w Unii.”

Dwadzieścia lat temu padały zarzuty, że na umowie stowarzyszeniowej skorzystają przede wszystkim państwa Wspólnoty Europejskiej. Ale w naszym mniemaniu rzeczywistość skorygowała tę opinię.

Pokonując żmudną drogę do członkostwa stworzyliśmy Grupę Wyszehradzką i wynegocjowaliśmy Środkowoeuropejskie Porozumienie o Wolnym Handlu. Pesymiści uważali, że kisenie się w regionalnym sosie opóźni zbliżenie z Europą. Nie mieli racji.

Partnerstwo Wschodnie jest właśnie takim Wyszehradem-bis. Dobrze odrobione lekcje z wzajemnej współpracy z jednej strony przydadzą się naszym partnerom na drodze do Unii. Z drugiej rozwieją obawy, że przyciągając do siebie te kraje, wciąga się w obszar Zachodu właśnie regionalne.

Przed nami utworzenie wspólnej strefy gospodarczej.

Do końca bieżącego roku chcemy zamknąć negocjacje w sprawie umowy stowarzyszeniowej powołującej Pogłębioną i Kompleksową Strefę Wolnego Handlu z Ukrainą. W kolejce czekają Gruzja i Mołdowa.

Umowa zobowiązuje członków stowarzyszonych do przyjęcia **60% unijnego prawodawstwa**. Taka jest ambicja tego programu. Taka jest skala przekształceń na rzecz dobrego zarządzania gospodarczego i państwa prawa.

Strefa wolnego handlu daje korzyści zarówno państwom Unii, jak i partnerom wschodnioeuropejskim. Stymulować będzie tworzenie nowych miejsc pracy, przepływ inwestycji i szybszy rozwój gospodarczy. **Dzięki DCFTA - według różnych prognoz - dochód narodowy Ukrainy zwiększy się w średnim horyzoncie czasowym od minimum 2,5 do maksymalnie 10%**. Poważne pieniądze. A ten wzrost odczują zwykli ludzie.

Jaką wartość dodaną, z punktu widzenia przedsiębiorców ukraińskich, niesie umowa?

Po pierwsze, zniesienie ceł i innych barier dla handlu, co zwiększy konkurencyjność produktów ukraińskich. Staną się one pożądanym towarem na liczącym **pół miliarda konsumentów** rynku europejskim. Liberalizacja handlu w samym sektorze rolniczym może zwiększyć dochody Ukrainy **o co najmniej 150 milionów EURO rocznie**.

Po drugie, przedsiębiorcy uzyskają szerszy dostęp do tanich pożyczek, grantów i doradztwa przeznaczonego dla małego i średniego biznesu, także wsparcie w nawiązywaniu kontaktów z partnerami w Unii. To zresztą będzie możliwe już jutro na Forum Biznesu Partnerstwa Wschodniego w Sopocie.

Po trzecie, pomoc w zarządzaniu przejściami granicznymi, modernizacja infrastruktury granicznej i szkolenie służb celnych sprzyjać będą obrotom handlowym.

I wreszcie, spełnienie unijnych norm i standardów, na przykład fitosanitarnych, czy ochrony środowiska, ułatwi eksport nie tylko na rynki Unii, ale i nawet całego świata.

Tworząc strefę wolnego handlu kierujemy się metodą ojców założycieli Unii Jeana Monnet i Roberta Schumana:

Poprzez współpracę z pozoru techniczną, sektorową, na pierwszy rzut oka małymi krokami, z czasem osiągniemy ważne polityczne cele.

Szanowni Państwo,

Partnerstwo Wschodnie nie jest co prawda projektem geostrategicznym, ale jego wypełnienie będzie mieć geopolityczne konsekwencje.

W Brukseli mówi się dużo o zacieśnianiu więzi z partnerami z różnych stron świata, ale bądźmy ze sobą uczciwi: **największą moc oddziaływania Unia ma właśnie tu - w najbliższym sąsiedztwie.** Najnowszy raport European Council on Foreign Relations o Partnerstwie ujął to trafnie: „**przekujmy obecność w siłę.**”

Wykorzystujemy najmocniejsze atuty, jakie ma Unia – naszą atrakcyjność, która ma niebywałą siłę przyciągania.

Pożarów w Irlandii Północnej nie udało się ugasić, gdyby nie moc norm i wartości europejskich, i przywództwa, dzięki którym strony zasiadły do stołu negocyjnego. Ten model może być bardzo użyteczny na Wschodzie.

Mamy wybór: możemy czekać aż zamrożone kryzysy same wybuchną, albo rozłożymy parasol ochronny z naszej dyscyplinującej stosunki między państwami „miękkiej siły.” Usuwanie konsekwencji konfliktów kosztuje o wiele więcej niż zapobieganie im.

Rozwiązanie konfliktów w Nadniestrzu, Górnym Karabachu, Abchazji i Południowej Osetii jest możliwe. Potrzebny będzie konstruktywny wkład Rosji. A więc mimo, że Rosja, z własnej woli nie należy do Partnerstwa Wschodniego, dobrze, że negocjujemy z nią umowę o partnerstwie i współpracy.

Pamiętajmy, że Partnerstwo Wschodnie nie zwalnia rządy państw partnerskich od odpowiedzialności za reformy.

Nie na darmo przyjęliśmy zasadę: „więcej za więcej.” Im więcej wysiłku włożycie w reformy, tym większej pomocy, także finansowej, udzieli Unia. Nie może być tak, jak w cynicznym powiedzonku, że „*my udajemy, że przybliżamy się do wartości europejskich, a wy udajecie, że nam w tym pomagacie.*”

Ale obowiązuje też zasada „mniej za mniej.” Dotyczy ona przede wszystkim Białorusi. Wiem, że mówię to w obecności delegacji białoruskich i krewnych tych, którzy nie cieszą się wolnością.

W listopadzie ubiegłego roku wraz z ministrem Guido Westerwelle przekazaliśmy Prezydentowi Łukaszenko ofertę: uczciwe wybory i, co za tym idzie, nawiązanie bliskiej współpracy z Unią Europejską; w zamian Białoruś otrzymałaby w ciągu trzech lat pomoc rządu 3 miliardów euro.

Prezydent Łukaszenko, niestety, znowu nie dotrzymał słowa. Sfałszował wybory, a swoich rywali pozamykał. Rozmawiałem z wieloma ludźmi, także ze strony rosyjskiej, i nikt nie wierzy, że Łukaszenko otrzymał 80% głosów. Ma on ciekawy pomysł na utrzymanie się u władzy: brać standardy demokratyczne ze Wschodu, a pieniądze z Zachodu. Tego nie możemy zaakceptować. Obawiam się, że to się nie uda. Standardy i pieniądze musi pobierać z tego samego kierunku.

Polska widzi Białorusinów jako naród europejski. Dlatego będzie zabiegać o najszczodrzejszą ofertę dla Białorusi – którą uruchomić będzie można, gdy w więzieniach białoruskich przebywać będą kryminaliści, a nie opozycjoniści.

Opozycja białoruska jest naszym partnerem.

Bratni naród białoruski, nasi europejscy sąsiedzi, mogą być pewni, że jest alternatywa dla rządów autorytarnych.

Będzie ona tym bardziej realna, im silniejsze będzie tamtejsze społeczeństwo obywatelskie.

Spółeczeństwo obywatelskie jest kapitałem, bez którego demokracja nie może rozwinąć skrzydeł. *„Mówi ono prawdę rządzącym.”*

W czasach dyktatury komunistycznej 10 milionów Polaków zrzeszonych w „Solidarności” stanęło w obronie swoich praw. Nigdy w historii aż 80% wszystkich zatrudnionych nie należało dobrowolnie do jakiegokolwiek organizacji społecznej. Bez tej siły nie byłibyśmy tu, gdzie jesteśmy - jako członek Unii Europejskiej, jako Prezydencja.

Nam się udało i Wam też może się udać!